

PAWEŁ MYŚLIK (O/Nowy Sącz)

Zjazd Delegatów PTT

Wykorzystując, wzorem roku ubiegłego, chwilową przerwę w ograniczeniach związanych z pandemią, 12 czerwca 2021 r. obradował Zjazd Delegatów PTT. Zjazd, dzięki życzliwości Dyrekcji Szkoły, korzystał z auli II liceum Ogólnokształcącego im Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie.

Otwierając Zjazd Delegatów, prezes Jolanta Augustyńska zaproponowała prowadzenie obrad wiceprezesowi Nikodemowi Frodymie. Delegaci jednogłośnie przyjęli tę propozycję. Na wniosek Nikodema Frodymy do Prezydium Zjazdu wybrano Jolantę Augustyńską jako wiceprzewodniczącą i Zbigniewa Smajdora, powierzając mu funkcję sekretarza. Przewodniczący Zjazdu przedstawił proponowany porządek obrad, który przyjęto bez uwag.

wnioskową w składzie: Zbigniew Jaskiernia – przewodniczący i Grażyna Jedlikowska – sekretarz.

Po części organizacyjno-formalnej rozpoczęła się przyjemniejsza część Zjazdu. Występując z upoważnienia Wojewody Małopolskiego, Pan Szymon Strzelichowski, Dyrektor Generalny Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego wręczył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 9 członkom Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odznaczenia państwowe. Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości odznaczeni zostali Janusz Ceper (O/Bielsko-Biała), Stanisław Flakiewicz (O/Łódź Karp.), Nikodem Frodyma (O/Kraków), Józef Haduch (O/Chrzanów), Teresa Kubik (O/Bielsko-Biała), Janusz Machulik (O/Łódź Karp.), Mirosław

wnieśli uwag ani zapytań.

Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej za 2020 rok przedstawił jej przewodniczący, Zbigniew Zawiała. Komisja po przeprowadzeniu kontroli działalności Zarządu Głównego i kontroli finansowej potwierdziła szeroką i aktywną działalność Zarządu Głównego, która oparta jest wyłącznie na społecznym zaangażowaniu członków. Oceniała, że sprawozdanie finansowe sporządzone przez skarbnika Katarzynę Hejmej jest zrobione prawidłowo i rzetelnie, wnioskowała więc o jego przyjęcie.

Pod nieobecność przewodniczącej Głównego Sądu Koleżeńskiego Ewy Gawlik, sekretarz ZG PTT Paweł Myślik odczytał, przesłane w formie elektronicznej, sprawozdanie Głównego Sądu Koleżeńskiego, z którego wynika, że w ostatnim roku do Sądu nie wpłynęły żadne sprawy.

Uchwała zatwierdzająca sprawozdanie finansowe została przyjęta jednogłośnie.

Realizując wolne wnioski, prezes Jolanta Augustyńska zasygnalizowała potrzebę rozpoczęcia przygotowań do jubileuszu 150. rocznicy powstania PTT, która przypada w 2023 roku oraz zaprezentowała nowy wzór polarów i bezrękawników organizacyjnych. Zwróciła się także z apelem do oddziałów, aby przy wyborze delegatów na kolejne zjazdy PTT wybierać takie osoby, które będą chciały pracować, a tym samym powinny być ukierunkowane na to, co chciałyby w Zarządzie Głównym i PTT robić. Józef Haduch zarekomendował delegatom nowy, 29. tom „Pamiętnika PTT” i podziękował zespołowi redakcyjnemu za wkład pracy przy jego tworzeniu. Nikodem Frodyma zwrócił się z apelem do oddziałów o przysyłanie do końca bieżącego roku propozycji do ewentualnych zmian w Statucie PTT, które mogłyby być zatwierdzone przez Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy PTT, planowany na czerwiec 2022 roku. Tomasz Kwiatkowski zwrócił się z prośbą do oddziałów o zgłaszanie osób do odznaczeń państwowych na kolejny Zjazd PTT do końca września 2021 roku. Paweł Myślik poinformował z kolei o kolejnych materiałach dotyczących PTT zdigitalizowanych w zasobach Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej.

Wobec braku dalszych wniosków i wyczerpania porządku obrad przewodniczący zjazdu Nikodem Frodyma podziękował delegatom za przybycie i zakończył obrady. ■

fot. Arkadiusz Kłaptocz - PTT Bielsko-Biała



Członkowie PTT odznaczeni Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości

Kolejnym punktem porządku obrad było przyjęcie protokołu z poprzedniego Zjazdu. Do protokołu Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się 4 lipca 2020 roku uwag nie wniesiono i w głosowaniu jawnym został przyjęty jednogłośnie. Dopełniając obowiązków formalnych Zjazd wybrał Komisję Mandatowo-Skrutacyjną w składzie Dariusz Wójcik – przewodniczący, Piotr Rutkowski – sekretarz, Katarzyna Hejmej – członek. Komisja, na podstawie listy obecności stwierdziła, że w Zjeździe wzięło udział 27 delegatów, co stanowiło 24% uprawnionych delegatów. W związku z tym obrady rozpoczęły się w II terminie, tj. o godz. 11:15. Następnie Zjazd wybrał komisję

Michałuk (O/Dęblin), Stanisław Sadurski (O/Dęblin) i Maciej Zaremba (O/Nowy Sącz).

Po dokonaniu dekoracji przedstawiciel wojewody życzył nam tradycyjnie owocnych obrad, a przewodniczący zjazdu kontynuował realizację porządku obrad. Zebrani wysłuchali sprawozdania merytorycznego ZG PTT przedstawionego przez prezes Jolantę Augustyńską, która w swoim wystąpieniu podkreśliła trudności w działalności Towarzystwa spowodowane pandemią koronawirusa. Następnie sprawozdanie finansowe przedstawiła skarbnik Katarzyna Hejmej. Wynik finansowy na dzień 31.12.2020 r. był dodatni i wynosił 3.409,98 zł. Do sprawozdań zebrani nie

Z życia ZG PTT

PAWEŁ MYŚLIK (O/Nowy Sącz)

Spotkanie w Bieszczadach

Zgodnie z ustaleniami z VII posiedzenia ZG PTT, reprezentacje Oddziałów miały dojechać w Bieszczady własnym staraniem i spotkać się o godzinie 12 w dniu 19 czerwca 2021 r. na przełęczy górskiej pomiędzy Haliczem i Rozsypańcem. Spotkanie to miało poprzedzać uroczystości nadania imienia Profesora Stanisława Leszczyckiego tej właśnie przełęczy. Główne uroczystości zaplanowane zostały na dni 17-18 czerwca 2022 r.

Oddziały w Mielcu i Ostrowcu Świętokrzyskim, pierwotnie zainteresowane wyjazdem ostatecznie wycofały się z powodów zdrowotnych i logistyczno-transportowych. Tarnów odwiedził Bieszczady tydzień wcześniej, a pozostałe oddziały nie wykazały zainteresowania. Jedynym rodzyńkiem był Kolega Grzegorz z Ostrowca, który dotarł w Bieszczady samotnie i stał się terminowo na przełęczy.

W tym stanie rzeczy podziękowania



Widok na przełęcz od strony Halicza

fot. Paweł Myślik - PTT Nowy Sącz

należą się członkom PTT z Nowego Sącza, którzy w licznej i niezawodnej reprezentacji stawili się na promowanej przez nas przełęczy punktualnie o godz. 12. Przybyłych powitał na przełęczy sekretarz ZG PTT, Paweł Myślik.

Po krótkim wypoczynku i wykonaniu kilku pamiątkowych fotografii grupa ruszyła w kierunku Halicza i Tarnicy, delektując się możliwością odwiedzenia tego pięknego miejsca bez paszportów i covidowych utrudnień granicznych.

Pozostaje mieć nadzieję, że po pomyślnym załatwieniu formalności i nadaniu nazwy wybranej przez nas przełęczy za rok spotkamy się na niej w licznym gronie członków PTT wspólnie świętujących upamiętnienie wybitnego polskiego geografii Profesora Stanisława Leszczyckiego. ■

Uczestnicy spotkania

fot. Paweł Myślik - PTT Nowy Sącz



Z życia Oddziałów

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

Biegowo w Nowym Sączu

Dwie pierwsze soboty czerwca to dla nas imprezy biegowe, które wspomagamy organizacyjnie, a w których zawodnicy walczyli na trasach biegowych, reprezentując również barwy PTT O/Beskid Nowy Sącz.

5 czerwca odbył się, już po raz ósmy, organizowany przez WSB-NLU *Run 4 a smile*, bieg charytatywny, którego głównym założeniem jest zbiórka funduszy na leczenie dziecka, które jest podopiecznym fundacji Sursum Corda. Bohaterką tegorocznej edycji była Marysia Zwolińska, dzielna dziewczynka zmagająca się z białaczką. Można powiedzieć, że wydarzenie odniosło wielki sukces, bowiem udało się zebrać podczas wszystkich imprez, głównej (biegowej) i towarzyszących (koncert, licytacje, turniej szachowy) ponad 50 000 zł!

W biegu głównym, rozgrywanym w Miasteczku Galicyjskim i sądeckim Skansenie na dystansie ok. 4 km swój debiut biegowy miał nasz kolega Dariusz Tambor, który ukończył bieg na 13 pozycji z czasem 0:17:10 – serdeczne gratulacje!!!

Run 4 a smile to wyzwanie również organizacyjne, bowiem to na nas spoczy-

wa przeprowadzenie zawodów biegowych. Swą pomocą w tym roku służyli: Agnieszka Szeliga, Jolanta Rachwał, Małgorzata Biernacka, Izabela Popiela-Berezińska, Wioletta Kleczyńska, Wiktoria Pękała, Ryszard Beba, Łukasz Mikulski i Jolanta, Piotr, Krzysztof i Piotruś Augustyńscy.

12 czerwca odbyły się biegi górskie organizowane przez Visegrad Maraton Rytro, *VII Bieg Wierchami*. Zawodnicy rywalizowali na 11, 30, 60 i 100 km trasach Beskidu Sądeckiego.

PTT O/Beskid w zawodach reprezentował, po raz pierwszy startując indywidualnie na dystansie 30 km Ziemowit Wroński, który uzyskał czas 03:29:00 zajmując 23 miejsce na 137 osób, które zostały sklasyfikowane – serdeczne gratulacje!!!

Na tym samym dystansie debiutował również Dariusz Woźniak, z wynikiem 04:54:06 zajął 107 pozycję w ogólnej klasyfikacji – wielkie gratulacje!!!

Ten kto biega, wie ile trudu wymaga przebiegnięcie 30 km w górach!

Również w organizacji tego biegu członkowie Sekcji Biegowej PTT w składzie



Ziemowit Wroński po pokonaniu 30 km

fot. archiwum PTT Nowy Sącz



Członkowie PTT podczas biegu Run 4 a smile

fot. archiwum PTT Nowy Sącz

Ryszard Tobiasz, Piotr Połomski i Jolanta Augustyńska pomagali przy oznaczaniu tras i na punkcie kontrolnym podczas biegu. ■

JANUSZ BARSZCZ (O/Radom)

II etap rajdu „Wędrujemy razem z PTT” w Dolinie Prądnika

Zachęteni dużym powodzeniem i frekwencją na pierwszym rajdzie naszego nowego cyklu „Wędrujemy Razem z PTT” na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, postanowiliśmy kontynuować nasz cykl wypraw na Jurę i zwiedzania jej największych atrakcji. Tym razem naszą wędrówką przebiegała czerwonym szlakiem Orlich Gniazd przez Ojcowski Park Narodowy, doliną rzeki Prądnik.

Wędrówkę rozpoczęliśmy od miejscowości Prądnik Korzkiewski poprzez Prądnik Czajowski, Prądnik Ojcowski, Ojców, Grodzisko kończąc na zamku Pieskowa Skała. Przeszliśmy przez Ojcowski Park z południa na północ wzdłuż jego najdłuższej osi. W miarę pokonywania kilometrów mamy okazję na trasie podziwiać coraz ładniejsze widoki, dookoła skałki nierzadko wznoszące się tuż przy drodze, spotykaliśmy ich coraz więcej i robiły się większe i nabierały ciekawych kształtów. Przy szlaku często mieliśmy też spokojnie płynący strumień Prądnik, od którego pochodzi nazwa całej doliny.

Po jakimś czasie docieramy do jednego z najbardziej charakterystycznych miejsc na trasie naszego rajdu. Z lewej strony mamy Bramę Krakowską, za nią znajduje się Wąwóz Ciasne Skałki, przez który prowadzi szlak koloru niebieskiego (Warowni Jurajskich). Po prawej stronie mamy dobry widok na bogato rzeźbioną formację skalną, pełną wapiennych skał. Kilka z nich jest podobnych do palców wyprostowanej dłoni, dlatego ich nazwa brzmi Rękawica. W pobliżu jest też parę ławek do odpoczynku, bijące z ziemi źródło (Źródło Miłości) oraz kilkumetrowa skalna jama nazwana Jaskinią Krowią.

Po obowiązkowej sesji zdjęciowej idziemy dalej, mijam y od czasu do czasu ciekawe skałki, a później zaczynamy zbliżać się do Ojcowa – miejscowości uznawanej za centrum parku. Najpierw dochodzimy do dużej hodowli pstrągów, przy której

jest restauracja. Zatrzymujemy się na odpoczynek i posiłek. Przy restauracji okazała skałka zwana Jonaszówką, z której roztacza się wspaniała panorama na Ojców i okolice.

Po odpoczynku ruszamy dalej, idziemy w kierunku centrum Ojcowa. Dochodzimy do centrum, tu oprócz sporej liczby lokali, noclegów, sklepików i rozmaitych wypoczynialni, znajduje się Centrum Informacji Turystycznej, park, muzeum oraz zamek. Na Górze Zamkowej są pozostałości zamku w postaci wieży bramnej, wzgórze z basztą obronną oraz studni na placu zamkowym. W wieży oraz w baszcie są udostępnione skromne ekspozycje muzealne.

Po zejściu z Góry Zamkowej dochodzimy do ciekawej budowli, niewielkiej Kaplicy na Wodzie, zbudowanej ponad poziomem strumienia Prądnik.

Opuszczamy Ojców, idziemy dalej szlakiem czerwonym, początkowo lasem, potem szosą by następnie znów zagłębić się w lasy i rozpocząć podejście na Grodzisko. Podejście ciągnie się przez chwilę, a my mamy coraz lepsze widoki na dolinę po-

niżej. W końcu znów robi się płasko i docieramy do kościoła, ośrodka rekolekcyjnego oraz zabytkowej pustelni błogosławionej Salomei.

Po zwiedzeniu zabytkowej budowli ruszamy dalej na końcowy odcinek szlaku. Wkrótce docieramy w okolice zamku Pieskowa Skała, schodzimy ze szlaku i podchodzimy do Maczugi Herkulesa, jednej z najbardziej znanych atrakcji Ojcowskiego Parku Narodowego.

Wracamy do szlaku i wspinamy się pochyłym zboczem z powrotem na szlak i ruszamy w stronę zamku. W przeciwieństwie do tego w Ojcowe, tutejszy zamek jest w znakomitym stanie, jest on filią Muzeum na Wawelu, posiada ciekawe zbiory, m.in. arras. Dysponując sporą rezerwą czasową, część uczestników rajdu postanowiła zwiedzić ekspozycję muzealną w zamku. Punktualnie o wyznaczonej godzinie uczestnicy rajdu spotkali się w samochodzie i powróciliśmy do Radomia. ■

Uczestnicy rajdu w Pieskowej Skale



foto. Janusz Barszcz - PTT Radom

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/Ostrowiec Św.)

Nowe władze w Ostrowcu Świętokrzyskim

W dniu 28 czerwca 2021 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Oddziału PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim. W wyniku wyborów wybrano nowe władze Oddziału.

Zarząd Oddziału:

Prezes: Grażyna Jedlikowska
Wiceprezes: Krzysztof Kucharski
Sekretarz: Justyna Chojnacka
Skarbnik: Anna Skowrońska
Członkowie: Tomasz Gawlik, Grzegorz Górniewicz, Teresa Karbowniczek

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Maria Jaros
Sekretarz: Katarzyna Ziejewska
Członek: Izabela Moroń

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Mariola Salwa
Sekretarz: Juliusz Ginter
Członek: Dorota Sokołowska

Serdecznie gratulujemy wybranym! ■



Zarząd Oddziału PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

foto. archiwum PTT Ostrowiec Św.

Sprzątamy Beskidy z PTT 2021

W poprzednim numerze „Co słyhać?” informowaliśmy o inauguracji akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” w rejonie Klimczoka. W czerwcu odbyły się kolejne dwa wspólne sprzątania szlaków oraz kilka osobnych wycieczek poszczególnych grup i możemy już podsumować tegoroczną akcję.

Babia Góra (Beskid Żywiecki)

Jeszcze niedawno w masywie Babiej Góry zalegał śnieg, którego sporo napadało jeszcze w kwietniu. Mocno opóźniona, lecz szybka wegetacja, sprawiła, że w wielu miejscach przyroda mocno już się rozwinęła.

W sobotę, 12 czerwca 2021 r. na szlaki w rejonie Królowej Beskidów wyszło 109 uczestników akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021”, w tym 75 dzieci i młodzieży. Ich głównym celem było posprzątanie śmieci zostawionych nie tylko przez pseudoturystów, ale i zmotoryzowanych wyrzucających śmieci prosto z auta oraz miejscowych, którym częstokroć dobro przyrody jest obce.

Na podstawie doświadczeń z poprzednich akcji wiedzieliśmy, że najwięcej „działości” znajdziemy na dwóch odcinkach niebieskiego szlaku – tym, wiodącym wzdłuż drogi z Zawoi Policznej na Krowiarki oraz tym, który łączy Markową z Czatożą. Nie pomyliliśmy się. Na pierwszy ze szlaków ruszyła młodzież z POW Żywiec, a kolei na drugim działały połączone siły młodzieży z Domu Dziecka w Kętach oraz członków bielsko-bialskiego oddziału PTT. Znajdowaliśmy cuda... kołpaki, skorodowany telefon, spakowane worki ze śmieciami, mnóstwo butelek, puszek i... przeciw-covidowe maseczki – cóż, znak czasów...

Pozostałe grupy zebrały łącznie niecałe 200 litrów śmieci – cóż, na górskich szlakach, które regularnie sprzątają także pracownicy BgPN nie było ich zbyt wiele. Wychodzi na to, że najgorzej jest tam,

gdzie najbliższej cywilizacji...

A gdzie byliśmy? SK PTT „Pionowy Świat” z LO COR w Bielsku-Białej sprzątał szlak z Krowiarek na Sokolicę i dalej przez Perć Przyrodników, która wyjątkowo ich zauroczyła, także Górny Płaj. SK PTT z LO w Kozach porządkowali także dalszy odcinek czerwonego szlaku od Sokolicy przez Diablarz od Markowych Szczawin. Od drugiej strony ruszyły dwie grupy z chrzanowskiego oddziału PTT (w tym przedstawiciele trzech Szkolnych Kół) – wędrowali oni z Czatoży na Fickowe Rozstaje oraz Tabakowe Siodło i dalej, do schroniska na Markowych Szczawinach. Ostatnią grupę stanowiła młodzież z Domu Dziecka w Oświęcimiu, która porządkowała Górny Płaj i szlak zejściowy do Markowej.

Wszystkie grupy docierały w różnym czasie na Polankę Odkrywców w Zawoi Markowej. Na wszystkich czekało ognisko, przy którym można było usmażyć pyszne kiełbaski.

Podczas dzisiejszego sprzątania szlaków zebraliśmy około 2000 litrów śmieci – ile dokładnie, nie wiemy, bo tych worków było tak dużo i były tak ciężkie, że w końcu nie policzyliśmy ich dokładnie...

Czy to wszystko? Oczywiście, że nie... Zachęcaliśmy wszystkich, aby przy okazji naszej akcji posprzątali swoją najbliższą okolicę. Kilka dni wcześniej (04.06) młodzież z SK PTT „Halniaki”, która nie mogła być z nami na Babiej Górze, posprzątała szlaki w rejonie Kotarza (Beskid Śląski), a dzień później (13.06) koledzy z Oddziału PTT w Chrzanowie posprzątali szlaki w rejonie Małej Babiej Góry, na którą wybrali się na oddziałową wycieczkę.

Hrobacza Łąka (Beskid Mały)

Wyjątkowo późno kończyliśmy w tym roku akcję „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021”,

już po zakończeniu roku szkolnego. Było to podyktowane dwoma czynnikami – obostrzeniami związanymi z pandemią koronawirusa oraz długo występującym śniegiem na górskich szlakach. Na miejsce finału wyznaczaliśmy Hrobaczą Łąkę w Beskidzie Małym.

Już tydzień wcześniej, 18 czerwca, dwie ósme klasy ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kozach (w tym członkowie SK PTT „Halniaki”) wybrały się w ten rejon, by po raz ostatni wspólnie spędzić czas na górskim szlaku i niejako przy okazji, w ramach naszej akcji, posprzątały trasę swojej wędrowki.

Właściwy finał miał miejsce w sobotę, 26 czerwca. Tego dnia z różnych stron w kierunku Hrobaczkiej Łąki zmierzały grupy młodych turystów.

Najwcześniej na szlak wyruszyła grupa podopiecznych Fundacji Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia z placówek w Oświęcimiu i Kętach, która miała do pokonania najdłuższą trasę z Międzybrodzia Bialskiego przez Nowy Świat na Gaiki i dalej, Małym Szlakiem Beskidzkim przez Groniczki i Przełęcz u Panienki na Hrobaczą Łąkę.

Małym Szlakiem Beskidzkim od drugiej strony wędrowała liczna grupa przedstawicieli chrzanowskiego oddziału PTT z młodzieżą z trzech Szkolnych Kół PTT (SP3 w Chrzanowie, SP8 w Chrzanowie i SP w Luźnowicach), której część przy okazji posprzątała fragment niebieskiego szlaku w rejonie Zasolnicy.

Od strony Kóz wyruszyli członkowie Koła PTT w Kozach wspierani przez młodzież z placówek w Międzywiciu i Żywcu. Zbierali oni śmieci na żółtym szlaku biegnącym przez Przełęcz u Panienki.

Ostatnią grupę stanowili członkowie bielskiego oddziału PTT, którzy tym razem sprzątały żółty szlak od strony Żarnówki Małej, koncentrując się na odcinku powyżej zabudowań.

Olbrymi wkład w organizację finału akcji wnieśli członkowie Koła PTT w Kozach, którzy przygotowali drewno na ognisko, zajęli się jego rozpaleniem i pieczeniem kiełbasek oraz zabezpieczyli zebrane śmieci, których tym razem było wyjątkowo mało. W zwiezieniu śmieci na górnym, dziurawym odcinku drogi, bardzo nam pomógł Marek Starsiak ze schroniska na Hrobaczkiej Łące, któremu w tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy!

A skoro wspominałyśmy o finale, w tym roku był on nietypowy... Zabrakło tradycyjnych gier i zabaw dla uczestników, a grupy docierały do ogniska w różnym czasie. Ot, pokłosie pandemii... Na wszystkich czekały pyszne kiełbaski oraz woda i soki. Zrobiliśmy też pamiątkowe zdjęcia grupami, którymi wędrowaliśmy i sprzątałyśmy szlaki.

Łącznie w sprzątaniu szlaków w rejonie Hrobaczkiej Łąki wzięło udział 129 osób,



Uczestnicy akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” w rejonie Babiej Góry

w tym 92 dzieci i młodzieży. Z 23,7 kilometrów szlaków znieśliśmy zaledwie około 300 litrów śmieci. Zdajemy sobie sprawę, że wiele z nich „schowało się” już w bujnej roślinności, lecz mimo wszystko tak mała liczba śmieci bardzo nas cieszy.

Podsumowanie

W ramach akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” odbyły się trzy wspólne sprzątania – w rejonach Klimczoka (Beskid Śląski, 15.05), Babiej Góry (Beskid Żywiecki, 12.06.) i Hrobaczej Łąki (Beskid Mały, 26.06). Dodatkowo Młodzieżowa Rada Gminy Kozy posprzątała okolice koziańskiego kamieniołomu (08.05), koleżanki i koledzy z Koła PTT w Oświęcimiu sprząkali szlaki w rejonie Okrąglicy i Policy w Beskidzie Żywieckim (09.05), Klub Górski „Razem przez Świat” przy ŚDS w Pewli Wielkiej posprzątała rejon Ostrego Gronia w Beskidzie Makowskim (10.05), a młodzież ze Szkolnego Koła PTT „Halniaki” przy SP2 w Kozach posprzątała szlaki w rejonie Kotarza w Beskidzie Śląskim (04.06) oraz Hrobaczej Łąki (18.06), z kolei koleżanki i koledzy z Oddziału PTT w Chrzanowie dzień po sprzątaniu Babiej Góry (13.06) posprząkali Małą Babią Górę, na której nie byliśmy dzień wcześniej. Aktywni byli także seniorzy, którzy z inicjatywy Witka Kubika sprząkali szlaki podczas wycieczek na Przełęcz Przegibek i Wielką Rycerzową (Beskid Żywiecki, 28.05), Leskowiec i Gancarz (Beskid Mały, 15-16.06) oraz Tuł (Pogórze Śląskie, 19.06).

Łącznie w akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” wzięło udział 485 osób, w tym 250 dzieci i młodzieży, którym udało się znieść z górskich szlaków 3650 litrów śmieci.



Uczestnicy akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” w rejonie Hrobaczej Łąki

Wszystkie grupy wędrowały pod opieką przewodników górskich z Koła Przewodników PTT przy Oddziale w Bielsku-Białej oraz przewodników z chrzanowskiego oddziału PTT. Ogromne dzięki i dla Was za nieocenioną i bezinteresowną pomoc!

Czy to wszystko? Z pewnością nie. Większość Szkolnych Kół PTT działających przy oddziałach w Bielsku-Białej i Chrzanowie nie mogła organizować wycieczek w ostatnich miesiącach, lecz już uzyskaliśmy zapewnienia od opiekunów, że po wakacjach dorzucą oni swoją cegiełkę, aby nasze Beskidy były czyste. Liczymy na Was!

Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” odbyła się pod patronatem honorowym prezes PTT, Jolanty Augustyńskiej, a patronat medialny sprawowały redakcje „Kro-

niki Beskidzkiej” i portalu informacyjnego „beskidzka24.pl”. Niezwodnymi sponsorami naszego wydarzenia byli z kolei Grupa Kęty S.A. oraz Polskie Mięso i Wędliny ŁUKOSZ z Chybia. Serdecznie wszystkim dziękujemy!

Akcja „Sprzątamy Beskidy z PTT 2021” została objęta patronatem honorowym przez prezes PTT, Jolantę Augustyńską, a patronat medialny sprawują redakcje „Kroniki Beskidzkiej” i portalu informacyjnego „beskidzka24.pl”. Niezwodnymi sponsorami naszego wydarzenia są z kolei Grupa Kęty S.A. oraz Polskie Mięso i Wędliny ŁUKOSZ z Chybia. Serdecznie wszystkim dziękujemy!

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

III akcja sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą

W okresie dużych ograniczeń związanych z pandemią nie wszystkie wycieczki Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu udało się zrealizować, ale udało nam się przeprowadzić kolejną, bo już drugą w tym roku akcję sprzątania. Miało to miejsce w piękne, słoneczne czwartkowe popołudnie 17 czerwca 2021 r. Prezydenta Miasta, który objął patronat nad akcją, reprezentował Pan Tomasz Baliczek – Dyrektor Wydziału Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Nowego Sącza. Najliczniejszą grupą byli uczniowie Zespołu Szkół nr 4 w Nowym Sączu pod przewodnictwem dyrektora Olgi Wojciechowskiej, a była to młodzież z klas informatycznych z wychowawczynią klasy 2h, Anną Kulą i wychowawczynią klasy 2j, Elżbietą Michalik. Oczywiście, nie zabrakło niezawodnych członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz mieszkańców Nowego Sącza. Zebraliśmy kolejną tonę śmieci!

Podziękowania dla NOVA Sp. z o.o. za dostarczenie worków, rękawic oraz od-

biór zebranych śmieci.



Uczestnicy III akcji sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą

KINGA ZARĘBSKA (O/Jaworzno)

Nietypowe walne zgromadzenie w Jaworznie

W czwartek 20 maja 2021 r. odbyło się coroczne walne zgromadzenie członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jaworznie, które tak jak w poprzednim roku miało miejsce plenerowo na terenie ośrodka GEOsfera w Jaworznie.

Ośrodek Edukacji Ekologiczno-Geologicznej GEOsfera położony jest na terenie nieczynnego kamieniołomu wapieni triasowych o nazwie Sodowa Góra. W ścianach i na dnie wyrobiska zapisana została geologiczna historia miasta. Zwiedzający mogą podziwiać odcisnięte w skale rośliny i szkielety zwierząt, ale także różne struktury geologiczne i... fragment pofalowanego dna morskiego sprzed 230 milionów lat. Na terenie parku znajduje się także tężnia solankowa i liczne ławeczki w otoczeniu zieleni skłaniające do odpoczynku. Dla najmłodszych jest plac zabaw i figury triasowych gadów do bliższego poznania. Znajdują się tam także zadaszone wiaty udostępniane mieszkańcom i my także skorzystaliśmy z tej możliwości.

Grilla co prawda nie było, ale odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału. A słoneczna pogoda i przyroda wokół sprawiła, że spotkanie było wyjątkowo przyjemne. Odczytano i jednogłośnie przyjęto sprawozdanie merytoryczne, finansowe i wszystkich komisji. W składzie zarządu oddziału nastąpiła zmiana na stanowisku sekretarza – Kinga Zarębska zastąpiła pełniąca funkcję dwie kadencje Monikę Nowak.

W trakcie walnego zgromadzenia

Walne Zgromadzenie było też okazją do podsumowania minionego roku.

W 2020 roku Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Jaworznie świętował XX-lecie istnienia. Planowana dwudniowa impreza miała odbyć się na terenie Jaworzna, a w programie pokazanie prawdziwych turystycznych perełek: parku Gródek nazywanego jaworznickimi Malediwami i właśnie GEOsfery. Niestety, pandemia wymusiła zmianę planów. W czasie uroczystości zorganizowanej na jaworznickim rynku uhonorowaliśmy osoby zasłużone dla Oddziału, m.in. zmarłego w marcu br. Romana Agdan – jednego z założycieli i członka pierwszego zarządu.

Rok 2020 był wyjątkowy jeszcze z jednego powodu – w trosce o zdrowie uczestników wycieczek Zarząd podjął decyzję o zawieszeniu działalności na cztery miesiące wiosną i od października do końca roku, czyli na ponad 7 miesięcy. Możemy z satysfakcją stwierdzić, że mimo to udało się zrealizować 12 wycieczek jednodniowych i jedną 5-dniową w Beskid Niski. Oddział powiększył się także o rekordową liczbę 12 nowych członków przy ich całkowitej liczbie 67. Mamy nadzieję, że uczestnicy dopiszą także na wyjazdach zaplanowane w 2021 r. „Odmrożenie” jest planowane już 5 czerwca.



foto. archiwum PTT Jaworzno

JÓZEF HADUCH (O/Chrzanów)

Karpackie studia – etnolingwistyka i studia kulturowe na UJ

Region karpacki: etnolingwistyka i studia kulturowe, to nowy kierunek studiów kształcący specjalistów potrafiących śledzić i analizować powiązania między językami a środowiskiem ich użytkowania, dostrzegać i rozumieć relacje zachodzące między językami i innymi aspektami komunikacji kulturowej, a także wykorzystywać dane językowe w badaniach nad kulturą w różnych jej odsłonach – tradycyjnej, masowej, religijnej i nie tylko.

Będą to studia językowe i kulturowe jednocześnie, dające narzędzia do poznawania społeczeństw i kultur, a także warsztatowe umiejętności badania i rozumienia zachodzących w nich procesów. Program ma charakter interdyscyplinarny, łączący elementy językoznawstwa, kulturoznawstwa i religioznawstwa. Ten nowy kierunek studiów daleko wykracza poza tradycyjny schemat studiów filologicznych, opartych na języku i powiązanej z nim tradycji literackiej. Odbiega także od zwykłego schematu programów kulturoznaw-

czych, przygotowując studentów językowo do pogłębionego kontaktu z całą grupą kultur regionalnych.

Program zakłada równoległą trzyletnią naukę dwóch języków karpackich – słowackiego i ukraińskiego, prowadzącą do osiągnięcia biegłości językowej na poziomie B2+, a ponadto możliwość poznania podstaw trzeciego języka – rumuńskiego lub łemkowskiego. W każdym semestrze jeden z przedmiotów prowadzony jest w języku angielskim – tak, by umożliwić studentom poznanie leksyki związanej ze wszystkimi dyscyplinami nauki, z którymi powiązane są studia.

Studenci poznają również specyfikę społeczną, kulturową i religijną regionu karpackiego, zgłębiają wspólne elementy kultur karpackich i ich odrębności, analizując je na tle ogólnych systemów kulturowych społeczeństw regionów. Szczególny nacisk będzie położony na problematykę mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych. Program studiów jako jedyny w kraju po-

siada w stałej ofercie moduły poświęcone kulturze łemkowskiej i rusińskiej.

Stałym i obowiązkowym elementem programu będą badania terenowe realizowane w kraju i za granicą. Każdy student co najmniej dwukrotnie weźmie udział w takich badaniach podczas studiów.

Kierunek będzie realizowany przez cztery instytuty Uniwersytetu Jagiellońskiego: Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, Instytut Filologii Słowiańskiej, Instytut Religioznawstwa oraz Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej. Partnerem w realizacji programu jest również Zakład Filologii Rumuńskiej Instytutu Filologii Romańskiej, a także organizacje pozarządowe i placówki kultury w krajach regionu w Polsce, na Słowacji i Ukrainie.

Opracowano na podstawie:
<https://ifs.filg.uj.edu.pl/studia-karpackie>

Byłam szarą, nieśmiałą myszką

Z Janiną Mikołajczyk, członkiem Oddziału PTT w Łodzi, rozmawia KINGA BURAS (O/Tarnów)

Nino, przez kilka lat miałam zaszczyt uczestniczyć wraz z Tobą w zebraniach Zarządu Głównego PTT. Wielokrotnie podczas posiedzeń wypowiadałaś się na tematy związane z ochroną przyrody oraz podejmowałaś wiele ważnych działań. Jak oceniasz z perspektywy lat dokonania PTT mające na celu ochronę przyrody?

W latach, kiedy byłam Przewodniczącą Komisji Ochrony Przyrody, szczególnie za prezesury Szymona Barona i Józefa Haducha, działalność Komisji była bardzo ożywiona, interweniowaliśmy w sprawach zagrożeń dla terenów parków narodowych i rezerwatów np. w sprawie zwiększenia inwestycji związanych kolejną na Kasprowy Wierch oraz podobnych inwestycji w rezerwacie Madohora, utworzenia Turnickiego Parku Narodowego dla zachowania relikwów Puszczy Karpackiej.

Podjęliśmy też działania na rzecz zakazu jazdy quadami i motocyklami w terenach górskich i leśnych. Nawijaliśmy współpracę z parkami narodowymi, głównie z tatrzańskim, ale też z babiogórskim, gorceńskim i świętokrzyskim.

Wyjeżdżałaś w ramach działalności w Zarządzie Głównym PTT na spotkania np. z przedstawicielami TPN, by omówić istotne dla nas sprawy. Które z tych rozmów były dla Ciebie ważne i jak je wspominasz?

Bardzo często odbywałam rozmowy telefoniczne z pracownikami Parku. Kilkanaście razy osobiście brałam udział w rozmowach z dyrektorami Pawłem Skawińskim i Szymonem Ziobrowskim. Ze swej strony oferowaliśmy zawsze wsparcie ważnych inicjatyw Parku, mieliśmy też wsparcie ze strony wicedyrektora Stanisława Czubernata,

który jest członkiem PTT.

Ze strony Parku zawsze spotykaliśmy się ze zrozumieniem i chęcią pomocy, o czym świadczyło, np. stałe wynajmowanie nam sali na zjazdy i spotkania. Brałam też udział w bardzo ważnej konferencji organizowanej przez TPN i TANAP, odbywającej się w Dniu Ziemi w Zakopanem. Obecny był nawet ambasador USA, ponieważ podpisywano wtedy nową umowę z Parkiem Narodowym Rocky Mountain oraz z TANAPem. Obecni byli także dyrektorzy wszystkich polskich parków narodowych.

W pierwszym dniu konferencji, z okazji Dnia Ziemi, rano odbyło się sprzątnięcie Doliny Strążyskiej, w którym brał udział również ambasador z żoną. Ja miałam coś do załatwienia z Dyrektorem TPN, więc starałam się z nim przy tym sprzątnięciu dogadać, a ambasador siedział w pobliżu i widać mnie zapamiętał, ponieważ na uroczystej kolacji w karczmie góralskiej przybywszy przywitał się ze mną, podając mi dłoń, potem minął wszystkich umundurowanych dyrektorów parków i zasiadł za stołem... Wszyscy na mnie patrzyli, kimże to ja jestem?

Twoje najlepsze wspomnienia związane z działalnością na rzecz Zarządu Głównego PTT?

Może nie nazwałabym tego najlepszym, ale ważnym i oryginalnym był mój udział w przedsięwzięciu Głównej Dyrekcji Ochrony Środowiska, gdzie z kilkunastoma organizacjami ochrony przyrody oraz przedstawicielami Regionalnych Dyrekcji OŚ na kilkunastu spotkaniach w Warszawie wypracowywaliśmy stanowiska w poszczególnych zagadnieniach, a ponieważ jedynym tematem z górskiego obszaru była ochrona nietoperzy w Beskidzie Wyspomy, więc ten temat wybrałam. Na zakoń-

czenie było pięć wizyt w terenie, gdzie nasza podkomisja spotykała się w różnych miejscach siedlisk nietoperzy.

Najlepiej wspominam wejście na poddasze kościółka, po chwiejącej się starej drabinie, w szparę szerokości dwóch desek, za proboszczem o obfitych kształtach. Niebezpiecznie było. Zakończeniem działań była wizyta zagraniczna – inne podkomisje wyjechały daleko (Holandia, Anglia), a nas wysłano do nietoperzy na Słowację. I tu dopiero zobaczyłam nietoperza z bliska, niestety spadł biedak z wysoko umieszczanych na wieżowcach budek na zimę i nie przeżył.

Na podsumowanie pracy w GDOŚ odbyła się konferencja, w której uczestniczyłam z prezesem Haduchem. Spotkała mnie jeszcze później niespodzianka. Jedna z organizacji ochraniarskich zaprosiła mnie do Wrocławia na konferencję dotyczącą ochrony i rozwoju lasów, czego rezultatem był wyjazd do Pragi i konsultacje z tamtejszymi organizacjami ochrony przyrody. Zwiedziliśmy Pragę i Ołomuniec oraz byliśmy kilka spotkań w terenie z działaczami czeskimi.

Jakie inicjatywy Twoim zdaniem powinno się podejmować w Zarządzie Głównym PTT?

Myślę, że inicjatywy powinny być podejmowane w sprawach dotyczących naszych zadań statutowych, które mają szeroki zakres działania.

Jesteś znana nie tylko z nieocenionej pracy na rzecz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ale i z ciekawych kreacji, w których się wspaniale prezentujesz. Skąd czerpiesz inspiracje i od czego zależy dany strój?

Inspiracją jest temat lub miejsce wyjazdu, a różnorodność podstawą rozwoju. Kiedyś w epoce aparatów analogowych zdjęcia otrzymane od towarzyszy górskich wędrowek nie miały dat, a skały podobne do siebie, więc na początku wymyśliłam inny ubiór na każdy dzień, żeby wiedzieć gdzie było zrobione zdjęcie. Potem to ewaluowało i poszło w stronę – jeden kolor na wyjazd. Oczywiście na każdy dzień co innego, a że po balach przebrzańców w oddziale jeszcze zawsze jakieś przebranko zostało, to też zawsze w górach zostało wykorzystane (wtedy kolor w tonacji przebrania), no i tak mi już zostało.

W „Co słychać?” czytelnicy mogą zapoznać się z ciekawymi artykułami, w których opisujesz swoje wyprawy w różne regiony świata, szczególnie do USA. Które z miejsc jest dla Ciebie wyjątkowe i możesz polecić naszym czytelnikom?

Wyjątkowych miejsc było tak wiele, że

fat. archiwum Janiny Mikołajczyk - PTT Łódź



W stroju nietoperza podczas wyjazdu do Preszowa na Słowacji



Nina na Pośredniej Grani

w kilku tomach by się nie zmieściło. Tysiące miejscowości i gór. Usiłuję to zinventaryzować, ale ciągle nie mogę dojść do końca spisu. Wyjątkowymi może mogą być moje najwyższe: Punta Gnifetti (4554), Mount Whitney (4221), El Teide (3718), Mulhacén (3479), Marmolada (3342), Civetta (3220), Zugspitze (2962), Dachstein (2995), Olimp (2918), Punta Giovanni Paolo II (3307) i setki innych szczytów, w tym 13 z 14 Wielkiej Korony Tatr i wszystkie inne nasze piękne góry, także cudne miejsca, jak dalekie Los Angeles, San Francisco, Las Vegas, Teneryfa, Tbilisi, Batumi, Baku, Kapadocja, Istambuł i bliższe jak Oslo, Berlin, Drezno, Rzym, Watykan, Monte Cassino, San Marino, Wenecja, Werona, Majorka, Walencja, Granada, Sewilla, Salamanca, Segowia, Ceuta (Afryka), Gibraltar, Zermatt, Salzburg, Innsbruck, Hallstadt, Neuswanstein, Vies, Carcassonne czy Lourdes – polecam wszystkie.

Zdjęcia z wypraw można także podziwiać na Twoim koncie w portalu społecznościowym. Ostatnie, które oglądałam są z Alp i trekkingu na lodowiec Argentiere. Jak być aktywną i pełną pozytywnej energii, zawsze uśmiechniętą oraz przebojową osobą jak Ty? Zdradz naszym czytelnikom receptę na sukces...

Jeżeli trafi się towarzystwo ludzi zarażonych pasją, to porywa. Później można wykrzesać coś z samego siebie, w czasach przed PTT byłam bardzo szarą, nieśmiałą myszką. I co Ty na to? Ale każdy sukces trzeba okupić wysiłkiem i ciężką pracą nad sobą.

Skąd miłość do gór u łodzianki?

Jeszcze liceum, w czasach głębokiego PRL zakochałam się w zamieszczonym w „Poznaj swój kraj” zdjęciu z widokiem Pienin z poziomu Dunajca, ale na sptyw nagłym zrywem wyrwałam się jak już miałam dwoje dzieci. Przygody były niesamowite, bo akurat było to następnego dnia po wizycie papieża w Nowym Targu.

Wracaliśmy pociągiem z Zakopanego. Wtedy z Krupówek zobaczyłam Giewonkic. To była miłość od pierwszego wejrzenia, choć potrwało jeszcze wiele lat do następnego zrywu i konsumpcji marzenia, które ziściło się na dwutygodniowym turnusie wczasowym z FWP (kwatery na Sobiczkowej), mając na stanie 12-letnią córkę i dwie młodsze siostrzenice.

W ciągu 2 tygodni zdobyłam z córką (młodsze tylko w dolinkach): Butorowy Wierch (wyciągiem) z przejściem grzbietem na Gubałówkę (zjazd kolejką), zdobycie Krupówek, aż do drogi pod regłami, którą miałyśmy wrócić na kwatery, ale przez pomyłkę dołożyłam do tego Dolinę Białego z Czerwoną Przełęczą i Doliną Strążyką (na obiadokolację nie zdążyłyśmy), Wlk. Kopieniec z Hałą, Dolinki za Bramką i ku Dziurze, Dolinę Małej Łąki, Grzybowiec i Giewont, Dolinę Kondratową; Dolinę Chochołowską i Starorobociański, Dolinę Kościeliską z wszystkimi jaskiniami i wąwozem Kraków, Morskie Oko i Szpiglasową Przełęcz, Dolinę Pięciu Stawów z zejściem przez Świstówkę, Dolinę Jaworzynki, Dolinę

Gąsienicową z wejściem w deszczu na Świnię, Beskid, Kasprowy Wierch, a na koniec w deszczu Rysy – wszystko to w tekstylnych połówkach z dekoltem, w który wszyłam sobie na przegubie stopy szeroką gumę, no żeby mi w przepaść nie wpadły. Wtedy jeszcze nic nie wiedziałam na temat górskiego obuwia. Można? Można.

W pracy pokazałam moje osiągnięcia naniesione na kserokopię mapy podarowanej mi przez kolegę, wytrawnie podobno chodzącego po Tatrach, który zobaczywszy ilość przebytych szlaków powiedział wtedy, że tyle tras to by mu zajęło jakieś 5 lat chodzenia.

Po kilku latach jakieś krótkie wypady, powtórki dolin, Giewonkica, Kościelec, a potem znalazłam PTT i na pierwszy wyjazd pojechałam nie w Tatry, ale w Dolomity, ale to już zupełnie inna historia.

Byłaś w Łodzi prezesem Oddziału PTT. Jak to było za Twoich czasów, a co się zmieniło przez te wszystkie lata w Oddziale?

Za moich czasów, poza obowiązkami prezesa przez dwie lub trzy kadencje byłam wiceprezesem, zorganizowałam kilkadziesiąt wycieczek, w tym zagranicznych. Kontynuowana była tradycja wydawania oddziałowego „Zakosu”, zgodnie z tradycją oddziału organizowałam też coroczne Dni Gór w naszej siedzibie w Łódzkim Domu Kultury, wtedy jeszcze na bogato, przyjeżdżały góralskie zespoły, do śpiewania pieśni Karłowicza zatrudniłam nawet dyrektora Teatru Muzycznego w Łodzi. Każdy kolejny Prezes to robił, ale z latami przybrało to inny charakter, zmienili się ludzie, wycieczek było coraz mniej, a teraz wiadomo, wszystko przystopowane.

Kilka słów o Ninie, czyli o sobie samej...

Myślę, że już tylko nic dodać, nic ująć. No może jeszcze tylko to, że jestem zaciekle działkowniczką i od zawsze prezesem mojego ROD. ■



Wystąpienie Niny podczas posiedzenia ZG PTT w Przecławiu, 17 stycznia 2015 r.

Ignacy Jan Paderewski – 80. rocznica śmierci

Urodził się w dniu 18 listopada 1860 r. w Kuryłówce (obecnie na terenie Ukrainy) w guberni podolskiej. Ojciec Jan był zarządcą dużego majątku, a ponadto grał na skrzypcach i miłość do muzyki zaszczerpił synowi. Matka Poliksena z d. Nowicka, córka polskiego zesłańca, zmarła wkrótce po urodzeniu syna Alfreda. Wychowaniem małego Ignacego i córki Antoniny zajmował się ojciec. Niestety ojciec za udział w powstaniu styczniowym na rok trafił do więzienia w Kijowie.

Ojciec zajmował się administrowaniem majątków na Podolu. Ignacy miał kilku nauczycieli. Michał Babiński, uczestnik powstania listopadowego, uczył go historii, geografii, języka francuskiego oraz literatury polskiej. Innym nauczycielem był Runowski.

Przejawiał bardzo duże uzdolnienia muzyczne. Grywał na starym fortepianie w rodzinnym domu. W 1872 r. w wieku 12 lat trafił do Instytutu Muzycznego (od 1919 r. Konserwatorium Warszawskie) w Warszawie. Spędził tam 6 lat do roku 1878.

Mimo, że był pianistą koncertował także na instrumentach dętych. W Instytucie studiował pod kierunkiem: Rudolfa Strobla, Juliusza Janoty, Romana Schloczera i Pawła Schloczera. Przedmioty teoretyczne zgłębiał pod kierunkiem Gustawa Roguskiego. Po ukończeniu nauki dostał angaż na nauczyciela fortepianu w Instytucie Muzycznym. W 1880 r. poślubił Antoninę Korsakówną, która w 1881 r., po urodzeniu kalekiego syna Alfreda zmarła. Ignacy w tym samym roku udał się na dalsze studia do Berlina.

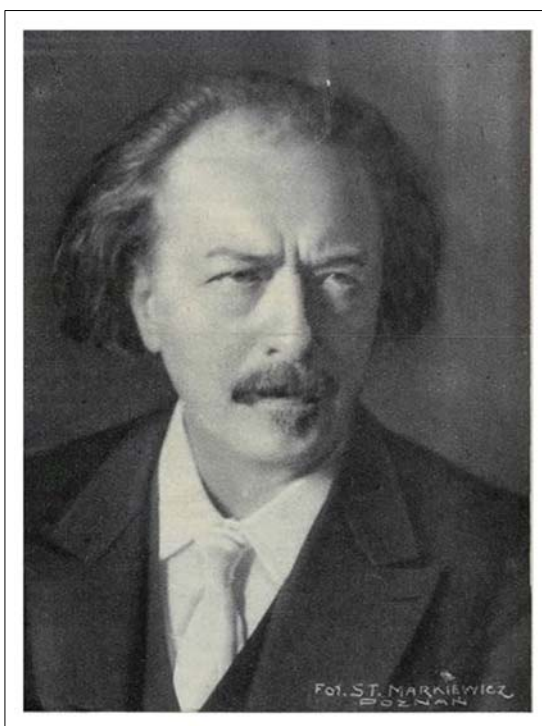
W czasie licznych podróży zagranicznych poznał Helenę Modrzejewską, która doceniając wielki potencjał jaki tkwił w Paderewskim, ofiarowała mu dużą sumę pieniędzy, które pozwoliły mu na dalsze studia w Wiedniu pod kierunkiem Teodora Leszetyckiego.

Jego mistrz polecił go do Strasburga na nauczyciela gry na fortepianie. Pierwszy debiut miał miejsce w Wiedniu w 1887 r., gdzie wystąpił ze śpiewaczką Marie van Zandt, a rok później koncertował już w Paryżu. Tam nawiązał bliski kontakt z kompozytorem Camillem Saint Saënem.

Do Zakopanego trafił po raz pierwszy w roku 1883 na zaproszenie Tytusa Chałubińskiego. To dzięki niemu poznał Tatry oraz muzykę góralską. Poznał także Bartłomieja Obrochtę. To z nim zwiedzał Podhale i skrzętnie notował góralskie nuty. Po latach Bartłomiej Obrochta tak wspominał Paderewskiego: „*Padereskiego, co to teraz na Polaków zbiéro, jo znoł. Jo jemu groł, a ón se z tego pote nuty wyzdojoł*

z tyk góralskik śpiewek. Ale ón ta wtej nie bęł bogoc, jako dzisiok, ani telo hyru o nim nie bęło, jako teroz, co i w Ameryce sławny. To jagek seł do niego grać, to mi Chałubiński pedzioł: Bartku, ino ta nie bier dužo od pana Padereskiego. Jo to bedem płacić to granie, bo ta koło niego biédno”. Muzyka Obrochty była inspiracją do powstania „Albumu tatrzańskiego”.

W Zakopanem koncertował wielokrotnie, a w 1889 r. zagrał ostatni koncert dla umierającego Tytusa Chałubińskiego. Warto nadmienić, że wspierał powstanie w Kościelisku sanatorium przeciwgruźliczego jako akcjonariusz. W 1913 r. był jednym z inicjatorów budowy nowego Muzeum Tatrzańskiego. Wsparł tą inwesty-



cję finansowo. Następnie wyjechał do Londynu, gdzie dał serię koncertów. Występował m. in. przed królową Wiktoria.

Sytuacja finansowa zmusiła go do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał w latach 1891-1892. Tam odniósł oszałamiające sukcesy. W roku 1899 poślubił Helenę Marię Rosen, primo voto Górską. Było to możliwe po unieważnieniu jej ślubu ze skrzypkiem Władysławem Górskim. Żona bardzo opiekowała się jego sparaliżowanym synem Alfredem, który zmarł ostatecznie w wieku 21 lat.

Wrz z żoną w 1897 r. kupili dworek, wybudowany w 1833 r., w Kąsnej Dolnej koło Ciężkowic w powiecie tarnowskim. Paderewski przebywał w nim okresowo. W końcu w 1903 r. go sprzedał. Od 1979 r. w dworku gospodaruje Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne prowadząc działalność kulturalną.

Paderewski z rodziną osiadł na stałe

w posiadłości Riond-Bosson w Tolochenaz niedaleko Morges koło Lozanny w Szwajcarii. Z kilkoma przerwami mieszkał tam do 1940 r. To w tej siedzibie przyjmował liczne grono gości z Polski oraz swoich uczniów.

W latach 1928-1932 do grona uczniów należeli: Albert Tadlewski (1893-1945) – pianista, a później dyrektor Instytutu Muzycznego w Nicei, Stanisław Nawrocki (1894-1950) – pianista i kompozytor, Henryk Sztompka (1901-1964) – pianista i pedagog, Zygmunt Dygat (1894-1977) – pianista oraz Stanisław Szpinalski (1901-1957) – pianista i pedagog. Do legendy przeszedł koncert uczniów Mistrza, który się odbył w posiadłości Paderewskiego w Szwajcarii w dniu 26 sierpnia 1931 r.

Na przełomie wieków komponuje operę „Manru”, która prapremierę miała w Dreźnie w dniu 29 maja 1901 r. Następnie opera zawitała do Lwowa. W kolejnym roku odbyła się prapremiera amerykańska w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Miało to miejsce w dniu 14 lutego 1902 r. Potem wystawiono operę jeszcze dziewięć razy. Warto nadmienić, że jest to jedyna opera skąpowana przez Polaka, a wystawiona w Metropolitan Opera.

W czasie koncertów w USA nawiązał się kontuzji dłoni. Pod znakiem zapytania stanęła dalsza jego kariera. Dzięki udanej operacji dokonanej przez chirurga Friedricha Lange odzyskał pełną sprawność dłoni.

Przed koncertami często wygłaszał płomienne przemówienia. Zawsze na myśli miał nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Przeciwwstawiał się niemieckiej propagandzie. Podczas 19 odbytych tras koncertowych po terenie USA zawsze bardzo serdecznie był witany przez amerykańską Polonię.

Z trasami koncertowymi odwiedził także Afrykę, Australię, Nową Zelandię i Tasmanię. Z czasem stał się osobą bardzo bogatą. W 1908 r. zlecił Antoniemu Wiwulskiemu wykonanie pomnika poświęconego zwycięstwu wojsk polskich pod Grunwaldem. Pomnik odsłonięty został w Krakowie w 500. rocznicę bitwy. Paderewski przemawiał do zgromadzonego tłumu osób, ocenianego na 150 tysięcy.

Po wybuchu I wojny światowej zintensyfikował działalność dyplomatyczną na rzecz Polski. Zbierał fundusze na pomoc ofiarom wojny. W Szwajcarii wraz z Henrykiem Sienkiewiczem powołał Szwajcarski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych u Prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona zabiegał o sprawy polskie. Przyczyn-

nił się do umieszczenia spraw Polski w programie Prezydenta USA, zwanymi „14 punktów Wilsona”. Prezydent USA w orędziu do Kongresu wygłoszonym w dniu 8 stycznia 1918 r. w punkcie 13 programu pisał: „Stworzenie niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkałych przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną i gospodarczą. Integralność terytorium tego państwa powinna być zagwarantowana przez konwencję międzynarodową”.

Był reprezentantem Komitetu Narodowego Polski Romana Dmowskiego na Stany Zjednoczone. Współtwórca powstania Legionu Polskiego w Ameryce. Po powrocie Józefa Piłsudskiego do Polski również Paderewski wyruszył ze Stanów Zjednoczonych do Polski. Trasa jego wiodła przez Londyn, gdzie prowadził liczne rozmowy, a następnie przez Gdańsk, aby w dniu 26 grudnia 1918 r. zawitać do Poznania.

Pojawienie się Paderewskiego wywołało wielki entuzjizm społeczeństwa. Płomienne mowy stały się zaczynem do wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Powstanie zakończyło się sukcesem. Następnie udał się do Warszawy.

W dniu 16 stycznia 1919 r. zostaje Premierem, pełniąc jednocześnie funkcje Ministra Spraw Zagranicznych. To on razem z Romanem Dmowskim reprezentują Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu, której zwieńczeniem było podpisanie Traktatu Wersalskiego. Zdawał sobie sprawę, że jego gabinet ma charakter przejściowy.

W grudniu 1919 r. podał się do dymisji. Następnie wyjechał do Szwajcarii. Przyjechał ponownie do Polski w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Był wysłannikiem rządu polskiego do Ligi Narodów. Ostatecznie w 1921 r. zrezygnował z tej

funkcji. Oddał się w pełni muzyce.

W 1922 r. wyruszył ponownie do Stanów Zjednoczonych. Na jego koncerty przychodziły tłumy. Na koncert w Madison Square Garden w Nowym Jorku w 1932 r. zasiadło 16 tys. widzów. Po śmierci Piłsudskiego był jednym z twórców Frontu Morges, który miał charakter centroprawicowy, a jednym z jego liderów był gen. Władysław Sikorski.

W 1935 r. jego sława była tak wielka, że zaproponowano mu wystąpienie w filmie pt.: „Sonata księżycowa”, gdzie zagrał razem z Marią Tempest. W 1935 r. odbyły się koncerty transmitowane przez radio. Paderewski początkowo się przed tym bronił, ale ostatecznie się zdecydował. Przy radioodbiornikach czekało na transmisję miliony Polaków.

Niestety stan zdrowia uległ znacznemu pogorszeniu. W dniu 26 maja 1939 r. przeszedł zawał serca. Po wybuchu II wojny światowej znalazł się w składzie władz polskich na uchodźstwie. Został Przewodniczącym Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Zmarł w dniu 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku (USA). Pochowany został na cmentarzu Arlington pod Waszyngtonem.

Po latach starań w dniu 29 czerwca 1992 r. trumna z prochami Paderewskiego spoczęła w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie. Serce Paderewskiego znalazło miejsce w Doylestown zwanej „amerykańską Częstochową”.

Był odznaczony wieloma odznaczeniami, w tym: Orderem Wojskowym Virtuti Militari, Orderem Orła Białego, Krzyżem Wielkim Legii Honorowej, tytułem Rycerza Wielkiego Krzyża Orderu Imperium Brytyjskiego. To oczywiście tylko cząstka wielu odznaczeń, które otrzymał. Był doktorem hono-

ris causa 12 uczelni, a także Honorowym Obywatel: Lwowa, Poznania i Warszawy.

Ignacy Jan Paderewski z pewnością zapisał się złotymi zgłoskami w historii Polski. ■



Młody Ignacy Jan Paderewski siedzący na kolanach ojca. Obok siostra Ignacego oraz jego pierwszy nauczyciel muzyki (pierwszy z lewej), ok. 1865 r.



Ignacy Jan Paderewski

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/Sosnowiec)

Arno Pušák – 20. rocznica śmierci

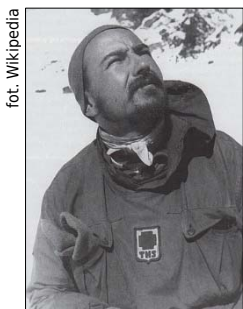


foto: Wikipedia

Urodził się 4 lutego 1925 r. w Koszycach. Po II wojnie światowej zamieszkał w Starym Smokowcu. W latach 1946-1950 był chatarem schroniska pod Rysami. W latach 1951-57 prowadził schronisko Kieżmarskie.

W latach 1958-1967 był zawodowym ratownikiem. Honorowy członek KW i PZA.

Należał do grona najlepszych czechosłowackich wspinaczy. W Tatrach posiadał 210 pierwszych wejść, a przeszło 100 zim. Do czołowych osiągnięć należą: I przejście prawego filara płn.-zach. ściany Galerii Gankowej, I zimowe przejście drogi Stanisławskiego na płn. ścianie Małego Kieżmarskiego, I zimowe wejście na Rówienkową Turnię, I zimowe przejście zachodniej ściany

Łomnicy, I zimowe przejście północnej ściany Żabiego Konia.

Wspinał się ponadto w Alpach, Kaukazie, Pirenejach, górach Norwegii, Pamirze i Himalajach. W 1971 r. wziął udział w wyprawie na Nanga Parbat (8125 m n.p.m.). W czasie wyprawy zdobył dwa niższe szczyty o wysokości (7530 i 7910 m n.p.m.).

Był autorem wielu artykułów i kilku książek. Pasjonował się grafiką i malarstwem. Swoje książki wzbogacał o własne szkice i fotografie. Do szczególnych osiągnięć należy zaliczyć 10-tomowy przewodnik wspinaczkowy *Vysoké Tatry*. W Bratysławie w 1953 r. wydana została jego książka pt. *Nové horolezecké výstupy vo Vysokých Tatrách 1945-1953*.

Jan Alfred Szczepański oceniając pierwsze trzy tomy jego przewodnika tak pisał: „(...) nie mogłem oderwać się od jego lektury. Jest to bowiem przewodnik z polotem, o najbardziej sportowym charakterze, kto wie – może wzór dla taternickich przewod-

ników przyszłości. Pod względem rozmiarów i ścisłości publikowanego materiału tylko *Tatry Wysokie* W. H. Paryskiego są do granic ludzkich możliwości dokładnym monograficznym obrazem detalicznego podboju Tatr przez człowieka. Przewodnik Puškaša natomiast rejestruje z rozmachem drogi wspinaczkowe i wrysowuje je w fotografie, które są chlubą i popisem słowackiego wydawnictwa. Te fotografie – a moc ich – utrzymane w tonacji błękitnej, przeważnie śnieżno-zimowe, z siecią wkręślonych czerwono dróg, sięgają do najmniej znanych i obfotografowanych zakątków i stwarzają jakąś fotograficzną monografię taternictwa, bardzo poetycką i bardzo nowoczesną”.

Zmarł w dniu 9 czerwca 2001 r. w wieku 76 lat. Pochowany na cmentarzu w Nowym Smokowcu.

Podczas pogrzebu w dniu 30 czerwca 2001 r. żegnała go delegacja TOPR, przewodników zakopiańskich, kapela góralska oraz taternicy-seniorzy z Krakowa. ■

Akcja H-T (Hrubieszów – Tomaszów) – historia prawdziwa

Podczas konferencji „Wielkiej Czwórki” w Jałcie w 1944 r. zostały wyznaczone granice nowej Europy, które miały obowiązywać po ukończeniu II wojny światowej. Wg J. Stalina wschodnia granica Polski miała przebiegać zgodnie z tzw. linią Curzona. 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie została podpisana umowa między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o ostatecznym przebiegu wschodniej granicy Polski. W skład Polskiej delegacji wchodził: B. Bierut, E. Osóbka-Morawski, E. Mikołajczyk, H. Minc oraz szerokie grono ekspertów.

Interesujący nas odcinek granicy z 1945 r. w Bieszczadach został opisany w następujący sposób: „(...) granica państwowa przebiega wzdłuż następującej linii: od odcinka położonego 0,6 km na południowy zachód od źródła rzeki San, na północny wschód w kierunku rzeki San i dalej z biegiem rzeki San, środkiem jej nurtu do punktu położonego na południe od miejscowości Solina, dalej na wschód do Przemyśla, na zachód do Rawy Ruskiej do rzeki Sołokija i rzeki Bug na Niemirów – Jałówkę (...)”.

Umowa graniczna podpisana w Moskwie została ratyfikowana w ZSRR, a potem 31. XII. 1945 przez Krajową Radę Narodową. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami ratyfikacja w Polsce była jednogłówna.

Na mocy postanowienia umowy granicznej została powołana Polsko-Radziecka Komisja Delimitacyjna, która ustaliła i wytyczyła w ciągu dwóch lat granicę wschodnią w terenie z drobnymi tylko poprawkami i odchyleniami w stosunku do ustalonego w Moskwie przebiegu.

W naszym regionie zmiany dotyczyły okolic Ustianowej, Strwiążka, i Łodyny. Zmiany te zostały podpisane protokołem z dnia 2 kwietnia 1946 r. i wprowadzone ostatecznym protokołem z dnia 30 kwietnia 1947 r. o przebiegu granicy między Polską a ZSRR.

Do 1951 r. wschodnią granicą Polski (w naszym regionie) była zachodnia granica powiatu Leskiego i przebiegała: od szczytu Krzemienia do źródła rzeki San na przestrzeni 53 km (słupy graniczne nr 1 – 224) głównym wododziałem karpackim, odchylając się od działu na ok. 0,3 km na zboczu góry Rozsypaniec i pozostawała po stronie Rzeczypospolitej Polskiej (RP) w miejscowości: Ustrzyki Górne i Wołosate, a po stronie ZSRR miejscowości: Stężyca, Lubnę i Bystrą. Dalej wiodła wzdłuż rzeki San od jej źródła do punktu na wschód od miejscowości Zadział na przestrzeni ok. 113 km (słupy graniczne od nr 224-431), pozostawiając po stronie RP miejscowości: Beniową, Stuposiany, Procisne, Dwernik, Ruskie, Zatwarnicę, Krywę, Tworylne, Rajskie, Horodek, i Polanę; po stronie ZSRR miejscowości: m.in. Sianki, Dydiową, Smolnik, Dwerniczek, Chmiel, Sękowiec, Chrewt,

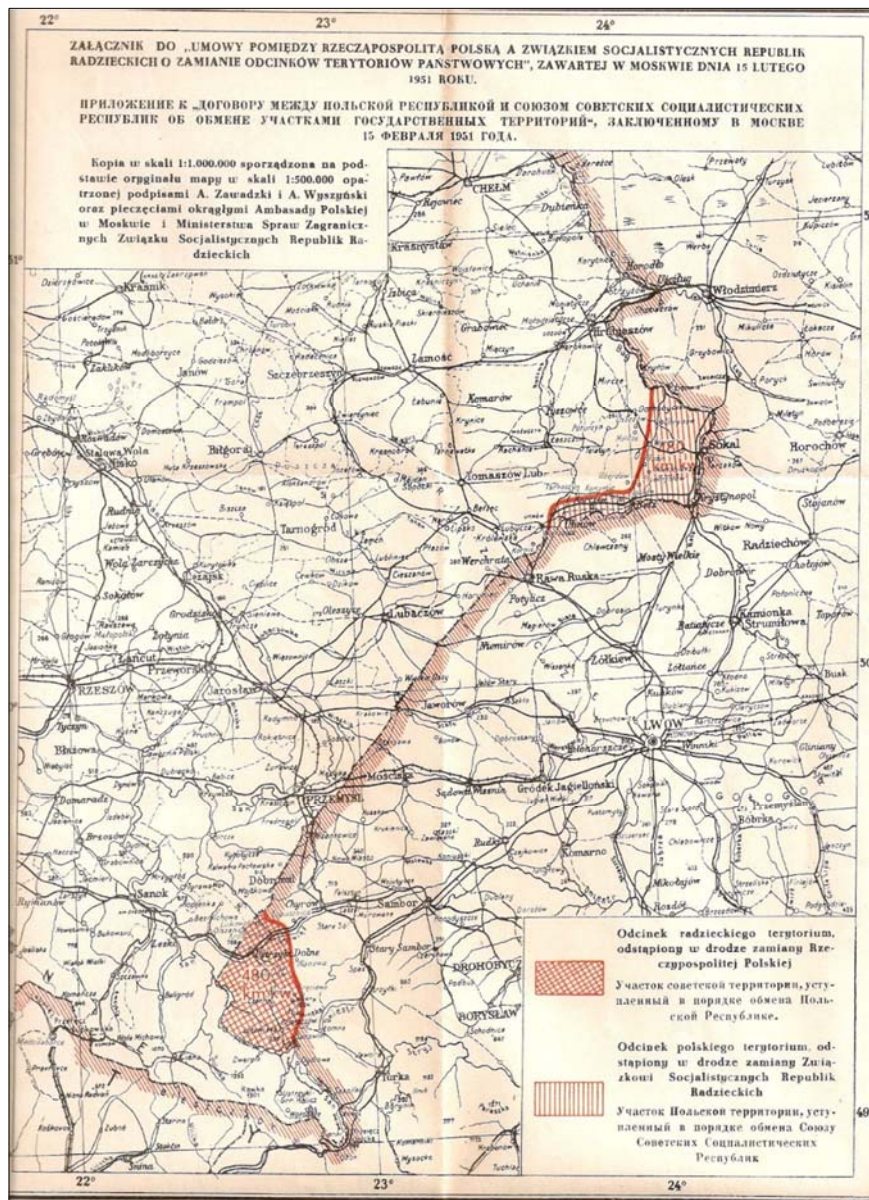
Sokole i Teleśnicę i przecinała miejscowości: Sokoliki Górskie, Tarnawę Wyżną i Niżną, Dźwiniacz Górny i Obłazy.

Od słupa granicznego nr 431 do 722 na przestrzeni 158,5 km w ogólnym kierunku północno wschodnim od punktu na rzece San na wschód od miejscowości Zadział do punktu na rzece Sołokija o 1 km powyżej Ostrobuża. Na tym odcinku po stronie R.P. Pozostały miejscowości: Dźwiniacz Dolny, Wola Maćkowa, Arłamów, (...) (dalej nie wymieniam bo nie jest to problem naszych rozważań). Po stronie ZSRR miejscowości: Strwiążyk, Katynę, Truszkowice, Niżankowice, (...) i przecinając miejscowości: Łobozew, Ustianowa, Liskowate, Kwazenię, (...) (Opis z protokołu).

Granica polsko-radziecka była niezmienna do 1951 r. 15 lutego 1951 r. została podpisana umowa o wzajemnej wymianie terytoriów o powierzchni 480 km².

Polska została zmuszona oddać tzw. kolumno Bugu, w zamian dostaliśmy rejon o tej samej powierzchni w rejonie Ustrzyk Dolnych.

Wymiana ta była spowodowana faktem występowania na terenie polskim pokładów węgla kamiennego. Po otrzymaniu ww. obszaru Rosjanie zbudowali na tym terenie kilka kopalń węgla o zdolności wydobywczej 15 mln ton rocznie. Otrzymaliśmy w zamian za to obszar podgórski z wyczerpanymi złożami ropy naftowej w okolicach Czarnej. Z przekazanego terenu został utworzony powiat Ustrzyki Dolne, uzyskaliśmy również dostęp do wysokiej części Bieszczadów: Szeroki Wierch, Tarnica, Halicz od strony wschodniej. Na mapach z 1954 r. istnieje jeszcze pozostałość po tamtych czasach – wieś Lutowiska nosi nazwę Szewczenkowo. (W latach 50. nie było jeszcze dużej obwodnicy bieszczadz-



Załącznik do umowy polsko-radzieckiej z 1951 roku



Grania polsko-radziecka z 1951 roku

kiej. Jej budowa została ukończona dopiero w 1962 r.)

Moje zainteresowanie problemem wymiany granic zaczęło się od momentu otrzymania map topograficznych z numerami słupków granicznych. W rejonie Liskowatego, w paśmie granicznym (wzgórze 538,5) dostrzegłem nagle braku numeracji 42 słupków granicznych (ostatni przed szczytem ma nr 430A, a następny to nr 472).

Zacząłem drążyć temat, dotarłem do dokumentu o wymianie granic z mapką 1:500.000. Ponieważ chciałem znać dok-

ładny przebieg starej (z 1951 r.) granicy rozpocząłem poszukiwania w bibliotekach i archiwach. Niestety brak było mapy w skali 1:50.000, która pozwoliła by wyznaczyć jakie dokładnie zmiany. W rejonie góry Jawor przebieg starej granicy jest prawie widoczny, gdyż pozostały ślady przecinki leśnej. W innych rejonach jest z tym ciężiej. Po rozmowach ze starymi mieszkańcami tych terenów uzyskałem więcej informacji. Dowiedziałem się od pani Anny Baraszowskiej, że w rejonie wsi Ustianowa, granica była przesuwana

w okresie 1945-1951 roku 3 razy, by ostatecznie stanąć 100 m przed przejazdem kolejowym od strony Leska.

Ciekawymi wspomnieniami podzieliła się ze mną pani Anna Lechowicz na temat granicy w Łobozewie, która podzieliła wieś na dwie części. Po jednej i drugiej stronie pozostali członkowie rodzin, którzy nie mogli się odwiedzać, a nawet wymieniać najprostszymi informacjami o aktualnych wydarzeniach, np. kto się urodził, kto zmarł czy ożenił. Kobiety wymyślały wzajemny sposób porozumiewania się. Podchodziły do pasa granicznego, spacerowały i śpiewały pieśni, w które wplatały stosowne informacje (rozmowy były zabronione, ale śpiewać było wolno).

Podczas penetracji terenu dotarłem jeszcze do Pana Stanisława Hołuba z Jureczkowej, który potwierdził istnienie w tym rejonie granicy z 1951 r. i wskazał miejsce, gdzie zostali pochowani zastrzeleni przez rosyjskich pograniczników Polacy powracający nielegalnie przez „zieloną granicę” do ojczyzny. Od p. Hołuba uzyskałem również ciekawą informację topograficzną. Otóż na mapie 1 : 25 000 z 1962 r., którą posiadałem było zaznaczone torowisko kolejki leśnej. Mój informator powiedział od razu, że mapa jest z początku lat 60., gdyż ta kolejka jechała tylko jeden raz. Podkłady leżały na surowym gruncie, który nie wytrzymał ciężaru kolejki z drewnem i wagoniki się obsunęły.

Po pewnym czasie znalazłem dojdęcie do materiałów radzieckich z 1951 r. Była to inwentaryzacja obiektów i terenów przygranicznych. Na mapkach są zaznaczone dokładnie miejsca przecięcia dróg przez pas graniczny.

W tym roku mija 70. rocznica tego wydarzenia. W Internecie został zamieszczony artykuł o stalinowskiej żądzy bogactwa, gdyż zabrano nam rejon, w którym stwierdzone były duże pokłady węgla kamiennego. Nikt nie wspominał o tym, że „dzięki tej wymianie” uzyskaliśmy dostęp do najwyższej części Polskich Bieszczadów poprzez dostępność drogi Ustianowa – Ustrzyki Dolne – Stuposiany i dalej do Ustrzyk Górnych. Nie wiem, czy w poprzednim stanie naszej granicy nasz kraj wybudował by dużą obwodnicę, by turyści mieli dostęp do Szerokiego Wierchu, Tarnicy i Halicza, nie mówiąc już o tzw. worku bieszczadzkiem. A to są też niemałe wartości czy bogactwo. ■

Artykuł pochodzi z pisma ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR pt. „ECHO POŁONIN”. Sanok, marzec 2021 Nr 85 – kwartalnik. Temat zawilej historii tego regionu opartej na faktach i po raz pierwszy po 70. latach opisany przez autora, z uwzględnieniem aktualnej topografii Bieszczad. Artykuł przedrukowano za zgodą autora i redakcji.

J. Haduch

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
 REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA
 SKŁAD: SZYMON BARON, KATARZYNA WILUSZ
 ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ◆ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ◆ TEL.: 12 634-05-89
 WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: HTTP://WWW.PTT.ORG.PL